TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 32. Kraków dnia 20 Sierpnia. 1855.

Od Redakcji.

Zawsze powtarzamy, że za mało jest związku u nas pomiędzy nauką a życiem; pomiędzy pismami rolniczemi a tém, co się rzeczywiście pod względem gospodarczym w kraju dzieje: ztąd to mijają się i towarzystwa rolnicze i pisma gospodarstwu poświęcone, z celem swoim; bo brak łączącego ogniwa pomiędzy teorją a praktyką, pomiędzy nauką a rzeczywistością udaremnia wiele sił i zdolności.

Powstaje kwestja: czy jedynie redakcja pisma czasowego ma i może zastąpić ten brak?.... Pismo redagowane przez jednego człowieka, bez pomocy współpracowników, bez żywego udziału członków Towarzystwa, bez istotnego związku z praktycznemi gospodarzami, nie może żadną miarą odpowiedzieć zupełnie powołaniu swemu, nie może budzić powszechnego zajęcia; bo nie jest skupieniem sił, zdolności, doświadczeń różnorodnych i wielostronnych, ztąd też nie może oddziaływać na powszechność.

Od Redakcji pisma można słusznie wymagać, aby była sprawozdawcą z tego, co się dzieje na całém polu naukowém w rolniczym świecie, aby donosiła o wszystkich nowych wynalazkach i odkryciach i dawała wyobrażenie moralnego ruchu na tém polu.

To się też dzieje rzeczywiście, ale to nie wystarcza. Za mało wiemy o tém, co się w kraju dzieje, a co więcéj, nie ma nawet ani środka, ani źródła pobierania właściwych wiadomości, dat statystycznych, bieżących wypadków i praktykowanych doświadczeń, które, obok siebie zestawione, stawiłyby nas na równi z czasem bieżącym pod względem wiadomości krajowych.

Teraz, na przykład, skończyły się żniwa: we wszystkich krajach wzbudza ten przedmiot powszechne zajęcie pism czasowych, i nie tylko rolnik, ale i przemysłowy i kapitalista i kupiec ma uwagę zwróconą na plon rocznéj pracy, na surową produkcję całego kraju; bo jużcić na tych pierwotnych czynnikach spoczywa najbliższa przyszłość społeczeństwa, ruch przemysłowy i fabryczny, obrót kapitałów i kombinacja konjunktur handlowych. W nowszych czasach, widzimy nawet uwagę rządów zwróconą na potrzebę chleba i rocznéj konsumcji, i wielkie ofiary ponoszone na pokrycie potrzeby powszedniéj, jeżeli nie dopisało żniwo, i w ogólności, jeżeli nie dopisał zbiór roczny.

Pomimo ogromnych środków i zasobów, jakiemi się bogata Europa szczyci, pozostanie kwestja powszedniego chleba zawsze najżywotniejszą kwestją społeczną. Cóż dopiéro u nas, gdzie niedobory lat ośmiu przeszło tak powszechną wywołały nędzę, gdzie głód i choroby stały się cierpieniem chronicznéni.

Czyż dla nas kwestja żniwa ma być obojętniejszą? wszakże od zbiorów zawisły ceny zboża, zawisła cena najmu, mozolne wyżywienie miast i nędzne wyżywienie ludności wiejskiéj. Są to tedy zupełnie nieobojętne kwestje, owszem żywotnie łączące się z najbliższą przyszłością całéj naszéj ludności miejskiéj i wiejskiéj, z losem nie samych gospodarzy tylko.

A pomimo to jednak nie odebraliśmy ani jednego raportu, ani jednego listu o rezultatach tegorocznych zbiorów i ztąd nie możemy mieć sądu, czy rok jest pochybny, średni, czy pomyślny; jaki wniosek przyjdzie wyciągnąć pod względem cen targowych i najmu robocizny; czy zbiory pokryją krajową konsumcję, czy też i w tym roku przyjdzie miejscową ludność żywić kukurudzą sprowadzoną ze wschodu, zbożem sprowadzoném z zagranicy?

Przyszło do tego, że wyżywienie stało się jeszcze najłatwiejszém, dla ludności wiejskiéj kukurudzą, dla ludności miejskiéj ryżem, chociaż ani jedno ani drugie nie rośnie u nas; czy i w tym roku tak będzie? czy się to odmieni? — o tém wnioskować trudno, nie posiadając dat, na którychby się oprzéć można.

Dat tych mogą dostarczyć tylko sami gospodarze i dla nich samych jest ta kwestja największéj wagi, bo inaczéj nie zdołają ocenić własnego położenia swego. Upraszamy tedy najusilniéj o nadsyłanie ze wszystkich stron wiadomości o tegoroczném żniwie. Jaki był zbiór, na słomę czy ziarno? jak się powiodło zebrać paszę? jaka była cena najmu? czy łatwo było o robotnika? jakiemi środkami przysporzyli sobie gospodarze rąk? jak wpłynął sprzęt chwilowo na miejscowe ceny targowe? słowem, prosimy o wiadomość tego wszystkiego, co wprost lub pośrednio, ma i mieć będzie związek ze żniwem, z cenami zboża i ceną bydła? Staraniem Redakcji będzie zestawić te daty i podać je do wiadomości publicznéj: nie chodzi bowiem w tych doniesieniach o wypracowane artykuły do pisma, lecz o krótkie i jasne listowne doniesienia, w którychby była rzecz prawdziwie, zwięźle i nago podana.

Czyniąc to wezwanie, rozumiemy iż czynimy zadosyć obowiązkowi naszemu, z którego się wszakże tylko wówczas wywiązać zdołamy, jeżeli Członkowie Towarzystwa, Duchowni i Obywatele ziemscy nadeszlą nam daty potrzebne do ułożenia sprawozdania o tegoroczném żniwie.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

(Dalszy ciąg—zob. Ner 31 Tygod.)

Wrzesień.

O siarkowaniu jako środku zapobiegającym śniedzi pszenicznéj.

Liczne próby przekonały mnie, iż sposób postępowania który zamierzam opisać, jest najskuteczniejszym środkiem zapobiegającym śniedzi pszenicznéj, która bywa często nader zgubną dla tego zboża. Ziarnka nią zarażone pozostają całkowite w kłosie i zawiérają w sobie pyłek czarny i smrodliwy, który, po rozbiciu ziarnka cepami przy młocce, cały zbiór zanieczyszcza. Ponieważ skuteczność środka zapobiegającego téj chorobie zależy wielce od pewnych ostrożności w jego zastósowaniu, przedstawię szczegółowo i według mego doświadczenia własnego, w Roville, sposób przygotowania nasienia tak, aby je z zupełném bezpieczeństwem użyć można.

Materjały których się do tego używa są: dobre wapno niegaszone w kawałkach i siarczan sody, znany w aptékach pod nazwą *soli glauberskiéj*, a otrzymywany w znacznych ilościach przy wyrobie sztucznéj sody. Czynność ta wykonywa się w miejscu mającém podłogę z tafli kamiennych lub cementowaną, gdzie naprzód winny być przysposobione ingredjencje, aby je mieć pod ręką w chwili użycia.

W tym celu rozpuszcza się na 100 kwart krak. wody do 14 funtów wiedeńskich (na 100 kwart warsz. do 20 *℔.* pols.) siarczanu sody, a to przynajmniéj kilkoma godzinami naprzód, w zolniku do ługu lub inném naczyniu, i często się miesza, dopóki się sól zupełnie nie rozpuści. Używając wody wrzącéj rozpuszczenie nastąpi prędzéj. Ciecz tak przyrządzona może się przechować przez cały czas siewów. Z drugiéj strony sproszkowuje się wapno, gasząc je przydaniem małéj ilości wody. Najlepszym ku temu sposobem jest włożyć kilka kamieni wapiennych w kosz, i zanurzyć z nim razem w czystą wodę na kilka sekund tylko. Zaraz się wapno wyjmuje i kładzie na ziemi, gdzie się zagrzéwa i rychło ugasza, rozsypując się na proszek. Chcąc przechować tak ugaszone wapno z jednego dnia na drugi, należałoby zabezpieczyć je od przystępu powietrza: można do tego użyć skrzynki do wygaszania węgla lub jakiekolwiek inne naczynie zamykające się dokładnie, byleby, po włożeniu w nie wapno, nie wiele pozostało próżnego miejsca. Jeżeli nie będzie tak zamknięte, wapno gaszone utraca rychło całą swą skuteczność, wciągając w siebie kwas węglowy z powietrza; z tego też powodu, nie należy używać wapna które się zwolna samo ugasiło skutkiem dłuższego wystawienia na wpływ powietrza.

Ilość mającego być użytego wapna nie wymaga ścisłéj dokładności; aby przeto uniknąć straty czasu na ważenie, przy téj czynności, najstósowniéj będzie użyć czarki lub jakiegokolwiek naczynia bardziéj głębokiego niż szerokiego, któreby napełnione do pewnéj wysokości, zawiérało w sobie wiadomą wagę sproszkowanego wapna, naprzykład funt lub dwa funty. Tym sposobem raz tylko wypadnie nam ważyć przed rozpoczęciem czynności.

Przystępując do jéj wykonania, sypie się korzec pszenicy na środek izby czy klepiska, a trzech robotników przerabia i przewraca szybko tę kupę, kierujący zaś robotą naléwa na nią kilka razy, ale w bardzo krótkich przestankach, tyle rozczynu siarczanu sody ile go ziarno może wessać w siebie. Potrzeba do tego zwykle na korzec pszenicy 8 do 10 kwart cieczy; któréj się wszakże nie odmierza, ale się tak długo nie ustaje dodawać, dopóki nie spostrzeżemy, iż większa ilość jużby z kupy odciekała. Wszystkie ziarnka naówczas powinnyby być jednostajnie zwilżone cieczą na całéj powiérzchni, tak aby żadne działaniu jéj nie uszło. Wówczas nadzorca, nie tracąc ani chwili, nabiéra w miarkę wapna i rozsypuje niém wszędzie po kupie, którą robotnicy przerabiają tymczasem i mięszają raźno we wszystkich kierunkach. Dodaje tak wapna raz po raz aż do ilości $4\frac{1}{2}$ *℔.* wied. albo 6 *℔.* pols. a pomocnicy nie przestają mięszać szybko kupy, dopóki się wszystkie ziarnka najdokładniéj wapnem nie obiorą. Natedy już robota z tym korcem pszenicy skończona; odrzucą go się na stronę, a na jego miejsce sypie się świeży korzec, z którym się tak samo postępuje. Czynność ta nie trwa dłużéj nad kilka minut z każdym korcem; a tak można usiarkować w jednéj godzinie ilość pszenicy na kilkodniowy wysiéw w wielkiém gospodarstwie.

Przyjąwszy, że materjały użyte w dobrym były gatunku, skuteczność siarkowania od dwóch głównie zależy okoliczności: piérwsza, aby wymięszanie pszenicy, naprzód z rozczynem siarczanu, a następnie z wapnem, było jak najdokładniejsze, i aby się nie znajdowało ani jedno ziarnko któreby nie było przejęte temi substancjami na całéj powiérzchni: druga, aby wapno było przymięszane w téj samej chwili, skoro tylko ziarnka pszenicy zwilżone zostały roczynem solnym; czekając bowiem kilka chwil dłużéj, wewnętrzna substancja ziarna wessałaby rozczyn ten, przez skórkę, a wówczas wapno nie działałoby tak jak potrzeba, gdyż zarodki śniedzi znajdują się na powiérzchni ziarnek pszenicy, tam przeto odbyć się powinno połączenie obu ingredjencji, aby skutecznie działały. W praktyce, dopięcie tych dwóch warunków jest łatwe, dołożywszy nieco starania. Tak przygotowana pszenica ma wkrotce pozór zupełnie suchy i może się przechować na kupie przez dni kilka bez zmiany. Ztémwszystkiém, gdybyśmy się obawiali zagrzania, możnaby ją przerobić przerzucając kupe na inne miejsce.

Siéw żyta *(secale cereale).*

Żyto można siać wcześniéj niż pszenicę; pospolicie też od tego ziarna poczynają zasiéwy zbóż ozimych. W niektórych kantonach, zwłaszcza w Burgundji i Szampanji, zasiéwają na-

wet żyto już w sierpniu; a wczesne siéwy uważają za niezbędny warunek udania się tego zboża. Gdzieindziéj wszelako, a mianowicie w Lotaryngji, jeszcze się bardzo dobrze udaje żyto, chociaż siane w końcu września a nawet w październiku. Wydaje naówczas mniéj słomy, ale bywa namłotniejsze.

Żyto uprawia się mianowicie w gruntach za lekkich lub nie dosyć żyznych pod pszenicę: w dobrych gruntach pszennych, zasiéwa się pospolicie żyto tylko dla słomy, służącéj na powrósła do snopów pszenicznych, do wyścielania krzeseł, do sienników (u nas do poszywania dachów) i do kilku innych użytków. Przygotowuje się pyspolicie rolę dwiema lub trzema orkami, i zasiéwa się rzutem 22 do 30 garncy na morg, tym samym trybem jaki wskazałem dla pszenicy.

Żyto stanowi szacowną pomoc w żywieniu bydła utrzymywanego na stajni, jest to bowiem najwcześniejsza pasza którą można kosić na wiosnę; ponieważ zaś w ten sposób spożytkowane, bardzo zawczasu pozostawia rolę wolną do użycia, nie pociąga za sobą jak tylko koszt nasienia; wszelako tylko bogate grunta dać mogą pokos obfity; a pasza ta prócz tego trwa krótko, słoma bowiem rychło nabiéra zbytecznéj twardości.

W niektórych okolicach uprawiają pod nazwą *żyta ś. Jańskiego*, odmianę która się zasiéwa w czerwcu, a kosi się na zieloną paszę w jesieni lub służy na zimowe pastwisko; dozwalają mu następnie wyrastać na ziarno i piękne otrzymują zbiory. Prawdopodobnie iż zwykłe żyto dałoby się użytkować w ten sam sposób.

W dobrych gruntach, miernie spojnych, byłoby często korzystniéj uprawiać żyto niż zwykle sądzą; plony pospolicie bywają w nich znaczniejsze niż pszenicy. W wielu okolicach słoma żytnia tyle ma wartości, iż czyni tę uprawę bardzo ważną, a żyto dostarcza jéj nierównie więcéj od pszenicy. Zresztą, korzyść uprawy zależy zawsze od ceny względnéj obu gatunków ziarna w każdéj miejscowości.

Siéw jęczmienia ozimego (*hordeum hexastichum*).

Jęczmień ozimy można zasiéwać przez cały wrzesień; najstósowniejszą zdaje mi się epoka od 15 do 20. Plon jego bywa pospolicie znaczniejszy niż zwykłego jęczmienia.

Na wiosnę, roślina ta przedstawia bardzo szacowną pomoc w żywieniu bydła zieloną paszą, ponieważ zawsze ją można kosić piętnastu dniami wcześniéj od koniczu, a przytém wyborne stanowi pożywienie dla wszelkiego dobytku. Kosi się dosyć wcześnie aby następnie użyć można rolę pod ziemniaki lub inny ziemiopłód, tak iż w wielu wypadkach zajmuje pole przez ten czas tylko, kiedyby nic innego na niém rosnąć nie mogło.

Wysiéwa się rzutem około korca na morg. Rola winna być przysposobiona kilkakrotną orką, bogata i bardzo dobrze doprawiona. Tak jak inne posiéwy jesienne, wiele jest gruntów, gdzie jęczmień ten nierównie się lepiéj udaje na orce wykonanéj na trzy tygodnie lub na miesiąc przed zasiéwem, niż na świéżéj: każdy, zresztą, powinien się starać poznać, w téj mierze, wymagalności gruntu który uprawia; mało jest bowiem okoliczności wywiérających większy wpływ na pomyślność zbiorów, jak zasiéw na orce świéżéj lub odleżałéj, odpowiednio do natury gruntu. Bronuje się bezpośrednio przed zasiéwem jeżeli rola nie jest dobrze urównana, rozsiéwa się ziarno rzutem i pokrywa się extyrpatorem, po którym można jeszcze przeciągnąć broną.

Nie należy nigdy zasiéwać jęczmienia ozimego po inném zbożu; ale się bardzo dobrze udaje po rzepaku, po wyce zkoszonéj na zielono lub po innym sprzęcie wcześnie dopełnionym. We Flandrji cenią zwykle zbiór jęczmienia ozimego na równi z pszenicą; a przez dziewięć lat w ciągu których uprawiałem gatunek sprowadzony z tego kraju, przekonałem się że zdanie to bardzo jest uzasadnione. Uprawa jego wszelako bardziéj jest losowa, roślina ta bowiem łatwiéj podlega zniszczeniu przez niepogody podczas bardzo silnéj zimy; lęka się też wpływu pory bardzo dżdżystéj, w gruntach niedokładnie osuszonych.

Siéw orkiszu (*triticum spelta*).

Orkisz bywa głównym plonem w niektórych kantonach zimnych, górzystych i mało żyznych; nierównie jest mniéj wybrédny od pszenicy i nie tyle się lęka gruntów mokrych podczas zimy. Zasiéwają go też czasem w gruntach nazbyt bogatych pod pszenicę i gdzieby zachodziła obawa aby ta nie wyległa. W ogóle, w wielu krajach, przenoszą orkisz nad zwykłą pszenicę; a w dosyć znacznéj części Niemiec, główny zbiór stanowi orkisz. W krajach, zresztą, gdzie nie jest znany, trudno go uprawiać na pożywienie dla ludzi, młynarze bowiem nie są przywykli do mielenia tego ziarna, które wymaga pod tym względem właściwego sobie postępowania i odmiennego ustawienia kamieni. Zasiéwa się w téj saméj porze co pszenica, w ilości około 7 ćwierci na morg, plewa bowiem przylegająca do ziarna, objętość jego bardzo powiększa.

Można go też zasiéwać do koszenia na zielono, a bardzo jest stósowny na ten użytek, z powodu iż nie jest wybrédny a daje pokos bardzo gęsty; lepszy jest nawet na ten cel od żyta, można go bowiem dłużéj kosić, ponieważ kłosy nie tak się prędko wykształcają; ale trochę mniéj jest wczesny.

(*D. c. n.*)

ODWROTNA STRONA MEDALU.

(*Ciąg dalszy*— zob. Tygod. N^{er} 30.)

Co pomoże najlepsze gospodarstwo? na co się zdały największe dochody wydobyte z niego? jeżeli się to nie ma w pożytek obrócić ziemiańskiéj rodzinie, która na czele tego gospodarstwa stoi: i owszem, jeżeli te dochody i dostatki mają ku temu tylko posłużyć, aby rodzina która z nich żyje, która za ich pomocą w społeczeństwie urosła, w oświacie podnieść się mogła, szła na oślep ku ruinie swojéj?

Wracajmy tedy do Pani kończącéj za granicą edukację córek. Pierwotnie miała bawić dwa lata tylko za granicą, ale zbiegiem okoliczności przewlókł się pobyt do trzech, na-

wet do pięciu lat, licząc w to nie samą tylko edukację ale także choroby, kąpiele i małe wojaże. W tym przeciągu czasu, upraszał nieraz Jegomość usilnie, aby przecież choć na parę miesięcy powrócić do rodzinnéj wioski, gdzie tak miło i cicho i zdrowo, ale na to nie dała się żadną miarą nakłonić Pani, zajęta tylko przyszłém szczęściem i doskonałością swoich córek; bo najstarszéj potrzeba jeszcze ostatniéj ręki wielkiego salonu, średniéj prima dony włoskiéj opery, a najmłodsza jeszcze nieuformowana i nie może wchodzić w świat: bo głównie chodzi tu o wrażenie jakie sprawią panienki przy pierwszém swojém wystąpieniu; od tego bowiem zawisłe jest wyobrażenie jakie o nich świat poweźmie, od tego zawisł przyszły ich los.

Szczęściem, przeważa w końcu zawsze jeszcze gospodarski rozum wiejskiego szlachcica. W listach coś mu przebąknęli, że jakiś książe bywa w domu, i że byłaby to bardzo świetna partja dla starszéj; średnia podobała się jakiemuś znakomitemu artyście, który ma wielkie względy u dworu, za którym wszystkie Panie całego miasta szaleją; a najmłodsza poczyna zawadzać matce i potrzeba do niéj osobnéj guwernantki, bo nie można jéj jeszcze wprowadzać w świat, a saméj w domu zostawiać nie pozwala troskliwe macierzyńskie serce. Co rozważywszy Jegomość, wiedząc o tém, że nie miał nigdy księcia w rodzie, a artysty, choćby najznakomitszego, w rodzie mieć nie chce, zresztą zaś nie czując, aby mu którekolwiek dziecię w domu zawadzało, zdobywa się na resztę sarmackiéj dzikości i energji, spada jak piorun do wielkiego miasta i w dwudziestu cztérech godzinach kończy edukację córek; zabrawszy żonę i dzieci, papugę w klatce i papugę w mantylce.

Tu się poczyna termin twardy: dom opustoszał, służba to się rozlazła, to wymarła; dwór duży, zimny i brudny; brak towarzystwa, widoków, konwersacji, żurnali, kolei żelaznéj i najszczęśliwszych wycieczek: słowem, nie ma ani domu ani towarzystwa; sąsiedzi gbury, a sąsiadki takie gęsi że nawet nie mają zmysłu do ocenienia tych wszystkich doskonałości i wykwintów w ukształceniu panienek, nad któremi matka z takiém poświęceniem pracowała za granicą.

Zwolna tedy poczyna się przekształcać całe urządzenie domu, służby i sposobu życia: wszystko trzeba sprowadzać z zagranicy, sprzęty, naczynia, stroje: bo i ten dom, w którym się wychowały dzieci, jest szkaradny i nie do mieszkania, i te sprzęty nie są do użycia i ta służba jest nieznośna i ta kuchnia zdrowiu szkodzi; słowem, cały porządek domu nowy, wszystko musi być z gruntu zreformowane, odmienione, przeinaczone: wszystko trzeba sprowadzić z zagranicy, poczynając od powozu i fortepianu, a kończąc na rękawiczkach, firankach, portjerach i garnkach do kuchni; że już nie liczymy wszystkich potrzeb toalety, bižuterji i drobnego komfortu. Jegomość skarży się niezmiernie na te wydatki, a Pani mówi: wszakżem mówiła, że wszystko za granicą taniej, pocóż nas było sprowadzać? a pocóż zresztą było tyle łożyć na edukację córek, jeżeli dziś nie mam mieć domu w którymby mogły zajaśnieć?— gdzież je powiozę? komuż je pokażę?— czy może na odpuście, panom podstarościm?

Mówić nie potrzebuję, iż córki podzielają zupełnie zdanie pani matki i tworzy się nieprzyjacielski obóz we własnym domu, który zapewne nic nie pomaga do poparcia gospodarstwa rolnego; bo wówczas kiedy szlachcic musi szukać żeńców do żniwa, kłopotać się zmianą pieniędzy na drobne, lub uciérać się z lichwiarzami o ubiegłe a niewypłacone wexle wówczas każą mu córki admirować kawatynę, a żona wyprawia go do miasta po odebranie pak i frachtbryfów na nadeszłe rzeczy z zagranicy, nieodbicie potrzebne do umeblowania domu i toalety, właśnie w téj porze roku. Wije się biédak jak wąż, ale pomimo to, porzuca żniwo, admiruje ze łzami w oczach kawatynę i jedzie po paczki do miasta: bo i żona i dzieci są to istoty najlepszego serca, dla których każda ofiara jest łatwą, byle nie zchmurzyć ich życia, zakryć przed niemi to co trapiące, a przychylić im tego co miłe.

Zostawmy nieszczęsnego męczennika w sentymentalnéj roli poświęcającego się dla rodziny swojéj, a niech się teraz zapytać wolno będzie: czy to jest gospodarz wiejski co tak postępuje? czy jest w tém wszystkiém iskra rolniczego i gospodarskiego rozumu? czy taka Pani jest-to gospodyni? czy córki tego Jegomości są to szlachetne panienki urodzone na wsi, przyszłe gospodynie, żony, matki i obywatelki? — To każdy najwykwintniejszy frazes, każdy ruch, każde poruszenie oka, każde poruszenie głosu, zrozumieć umieją; żaden najdrobniejszy odcień uczuć, myśli i kształtów nie ujdzie ich uwagi i sądu trafnego: a pomimo to jednak, nie umieją zrozumiéć, jakie jest położenie męża i ojca, który się przed niemi kryje ze swoim uciskiem, ze swojemi stratami i z całém położeniem swojém? a pomimo to jednak, są to najlepsze istoty i z niemałą pretensją do poświęcenia, nie tylko w domu ale i za domem; wysokich uczuć religijnych, wielkiego obywatelskiego sentymentu, słowem, z całą pretensją polek— najlepsze polki.

Bolałoby nas bardzo, gdyby nam ktoś chciał gorycz i złośliwość przypisywać tam, gdzie tylko boleść najgłębszą czujemy nad podobnym stanem rzeczy, nad podobnie nieszczęśliwém położeniem rolniczéj rodziny, którą przecież Bóg na to wyposażył dobrami, aby się dobre około dóbr kupiło, a cząstka téj szczęśliwości, która się jéj dostała w udziale, spłynęła także na mizerne, pracowite, potrzebne i ciemne.

Sięgnijmy wstecz pamięcią, a ujrzémy, że niepomyślność dworu polskiego poczyna się, w każdéj pojedynczej rodzinie, od tego czasu, od którego poczęto dzieci edukować za granicą.

Babki były jeszcze gospodynie wielkie, miały staropolskie apteczki i spiżarnie, komory, lamusy i piwnice; wierzyły w dozór, w ład, w oszczędność, w klucz, w zamknięcie i zapas; nie lubiały się mężom spowiadać z swych potrzeb: bo miały drób, młyn, pasiekę, sad, nabiał i przysiewki lnu i konopi, prządki i motki, półsetki i skóry, i w szczęśliwym pokoju, szanowane od sąsiadów i rodziny, starzały w jednym domu, przesiedziały wiek w jedném krześle, przemodliły święta w jednym kościele i legły w grobie ojców, ciesząc, lécząc, ucząc, żywiąc i bawiąc tych co je otaczali, których im Bóg za najbliższych dał lub przeznaczył, z któremi padło im sąsiadować, krewnić lub koligacić.

Była powaga, był wielki posłuch w domu, wielka cichość, spokojna praca i było miłe świąteczne wytchnienie. Łatwo było się trudnić mężowi gospodarstwem, bo nikt mu pokoju nie zakłócił w domu; cała biédna mozoła domowego ładu, małych kluczyków i drobnego grosza, ciężyła na Pani, i można było gospodarzyć dobrze i spokojnie w polu i na wiosce, robić majątek lub powiększać sławę i wzięcie domu, przy publicznéj służbie.

Matki poczęły się już wyłamywać zwolna z obowiązków babek; poczęły więcéj żyć w bawialnym pokoju i w stołowéj izbie, w ogrodzie zabawnym, dla zabawy i gości, za domem, w sprawach publicznych; ale wiedziały jeszcze jak za ich matek bywało, umiały utrzymać dom w karności, dzieci w posłuszeństwie, i wiedziały, czego się domagać można od klucznicy, gdzie leży sekret ładu, czego do domu potrzeba?

Córki ich straciły już zupełnie tradycje domowego zarządu i ładu, a wnuczki są kompletne lafiryndy, które tylko gospodarzyć umieją pełną sakiewką złota, podług adresu i szpeiszetla, i to nie w kraju ale tylko za granicą; bo w kraju cięży troska zaopatrzenia domu, a nawet tego co dawniej apteczką i spiżarnią nazywano, na mężu. Jeżeli trzeba kompotu to go się bierze z cukierni; jeżeli trzeba owoców, wędlin lub sérów, to się je bierze ze sklepu; napojów żadnych nikt nie produkuje, a więc i napoje kupić potrzeba, a bakalje nie rosną w kraju, więc nic nowego że się je kupuje. Wszystko jest tedy kupne, i cała apteczka i spiżarnia zaciężyła na budżecie wioski, z tą tylko różnicą, że kiedy dawniej przysmaczki godziły się tylko dla gości lub na święta, to dziś należą do powszednich potrzeb codziennego życia; a że mléka nie ma, więc i nabiał na kuchnię i do stołu kupować potrzeba. A jakże? czyż to wszystko można nazwać gospodarstwem, gospodarskim rozsądkiem? czyż najlepsze gospodarstwo może się ostać przy tym nierozumie gospodarskim? Cóż pomoże najlepsze gospodarstwo rolne przy niegospodarności w domu?

Trzy węgły domu trzyma żona, czwarty dopiero mąż — jest to staropolskie przysłowie, które bardzo prawdziwie oznacza stosunek gospodarstwa do gospodarności. Jeżeli trzy węgły domu już runęły, czyż na długo jeszcze ostoi się czwarty?

(*D. c. n.*)

Środek przeciwko zapaleniu śledziony *).

W roku 1836 znaleźliśmy w czasopismie patrjotycznego ekonomicznego towarzystwa w królestwie czeskiém wiadomość, że tamtejszy ekonom, pan F. Säuberlich, w Gerleboku, od dawna to spostrzeżenie zrobił, że z owiec, surowemi ziemniakami karmionych, ani jedna na zapalenie śledziony nie zniszczała; kiedy znowu choroba ta się pokazuje, skoro karmienie to ustanie. Stósownie do tego spostrzeżenia tak u siebie urządził, iż skoro się choroba śledziony pokazała, natychmiast ziemniakami paść można było. W niedostatku ziemniaków służyły do tego tak samo wierzchołki zielonnéj naci ziemniaczanéj. Równy skutek odniósł pan Säuberlich z paszenia ziemniakami bydła rogatego, którego roczny odchód, teraz kilka sztuk tylko wynoszący, dawniéj na 50—60 mógł być rachowany.

Znając pewną posiadłość, w któréj zapalenie śledziony było zagnieżdżoną klęską, posłaliśmy tę wiadomość tamtejszemu rządcy, który zrobione doświadczenie przy paszeniu ziemniakami zupełnie potwierdził, i dodał, że już od kilku lat niemi pasie i prawie już zapalenia śledziony u siebie nie ma; kiedy inni tamtejsi gospodarze, przy zwyczajnéj paszy, daleko większą stratę ponoszą. Dalsze potwierdzenie się skuteczności téj znajdował w tém, że z tuczonego ziemniakami bydła ani jedna sztuka na zapalenie śledziony nie zapadła, kiedy chude bydło bardzo na nie chorowało.

W tym samym prawie czasie pokazała się ta choroba w sąsiedztwie Weinheimu pomiędzy świniami, i to bardzo gwałtownie. Udzieliliśmy więc otrzymanych wiadomości tamtejszemu weterynarzowi, który surowych ziemniaków z innemi środkami na lékarstwo użył, i doniósł nam, że lubo tamtym wyłącznie całego skutku przypisywać nie chce, choroba jednak nadzwyczajnie prędko uleczoną została.

Niejaki czas potém pokazało się zapalenie śledziony pomiędzy świniami na kilku dworach równiny nadreńskiéj. W ogłoszeniu ztamtąd, tyczącém się skuteczności surowych ziemniaków w téj chorobie, i składającém wielkie podziękowanie dla nas, wyraźnie jeszcze dodano, że oprócz ziemniaków żadnego innego lekarstwa nie używano, i że od tego momentu, kiedy ziemniakami paść zaczęto, żadna już świnia nie zniszczała. Podług doniesienia, dostawało 15 świń (wielkich i małych) codziennie trzy sestery (około 13 prusk. mec) miałko tłuczonych surowych ziemniaków. Po wyżarciu ich dostały jeszcze pomyj kuchennych i wody studziennéj.

Zdaje się, że znajdujący się w surowych ziemniakach, chociaż tylko w bardzo małéj ilości, solanin, tutaj szczególniéj dobroczynnie działa, i że ten jest także przyczyną podobnego skutku, jaki wywierają zielone łęciny. Jest to dla gospodarza oczywiście rzeczą wielkiéj wagi, mieć przeciwko takiéj chorobie, jak zapalenie śledziony, taki prosty środek, którego wszędzie łatwo dostać; lekarzowi zaś pozostawia się zbadanie bliższych lekarskich okoliczności i wywołanie, może kilku kroplami, równych skutków. Może już w niejednéj okolicy ten środek jest znany. Że tak jednakowoż wszędzie nie jest, samiśmy się dowiedzieli, i korzystając z podanéj teraz sposobności, zwracamy na niego uwagę.

*) Z Ziemianina.

Gostomskiego Jakóba

EKONOMIJA ALBO GOSPODARSTWO ZIEMIAŃSKIE

dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne.

Przedruk z wydania w Krakowie

w Drukarni Krzysztofa Schedla, J. K. M. Typog. r. pań. 1644 [1]).

(WSTĘP.)

(Bojaźń Boża początkiem mądrości.)

Initium Sapientiae Timor Domini.

Każdy człowiek, zawszdy [2]) naprzód powinien panu-Bogu cześć i chwałę dać, a jemu się poruczyć, chce-li aby jego sprawy dobrze szły—*które się mają zgadzać z wolą boską Jego!*

Tu nie masz nic innego [3]), jedno *bacznemu rozsądkowi pamięć,* — bo nie przy każdym rozsądku może wszytkiego pamięć znosić (utrzymać). Dla tegoż zowią pismo *Secunda memoria* (*wtora pamięć*). A baczny lepiéj i rządniéj, rozsądziwszy, uczyni (*dokona czego*), gdy mu o czém [4]) potrzebna rzecz na pamięć przyjdzie. Bo i w wielkich rzeczach dla tego Formularze są, aby człek wszystkiego w głowie nie nosił, ale, gdy o czém rzecz przypadnie, do Rejestru o onych rzeczach się uciekał. A mądry z czasem poprawi z rozsądkiem a radą, co lepszego będzie baczył [5]).

[1]) Podajemy tu przedruk tego ważnego dzieła raz dla rzadkości jego a wagi rzeczywistéj — powtóre, że i dziś, mimo takiéj wstecz odległości czasu, wieloma swemi uwagi może przynieść różnoraki pożytek — wreszcie, że nam przedstawi wspaniały nad spodziew historyjobraz szerokiego gospodarstwa ziemiańskiego w dawnéj Polsce.

I co do pióra to dzieło jest zaszczytnym pomnikiem; oddane *stylem przykazowym* nadto *zwyczajowym*, tj. jak się mówi,— co rzadka u nas, i co jest chlubą każdego pisarza — kreślone było przez *Gostomskiego Jakóba* przerwami, chwilowo, bo przy nadarzoném spostrzeżeniu lub dokonaném doświadczeniu (poznać to można łatwo, czytając) i dopełniane w części z dopisków po zdobytych uwagach, do których-to dopisków z uwag i doświadczeń sam gorliwie zachęca. Ztąd zaleta tego zbioru.

Zdaje się, że śmierć przeszkodziła Gostomskiemu Jakóbowi przygotowania tego dzieła do druku, z czego pozostała ta doraźność i zwięzłość kilkosłowowa. Wiadomo, że w jakiś czas rękopis pośmiertny dał do druku *Oczko* r. 1588. (Odtąd kilkokrotnie było odbijaném — a wszystko rzadkiem). Wydanie, z którego przedruk robimy, jest Schedla drukarza r. 1664 puszczone pospiesznie w obieg dla korzyści — widać że było pokupném — tém lepiéj. Ale dla téj okoliczności właśnie znajdują się omyłki literowe i inne—pierwszych powtarzać nie będziemy. Żałować przychodzi że pierwszego wydania nie mamy pod ręką.

[2]) To jest: za wsze dy (skróc. zawszdy) tj. za wszystkie dni czyli czasy.

[3]) Domyślno: do powiedzenia.

[4]) Zdaje się, omyłka drukarska, bo stoi *o oném*; dowód nieco niżéj.

[5]) Widział—baczyć, obaczyć.

Panu-wielkiemu to gospodarstwo napotrzebniejsze i piérwsze: *rozchód aby nie uprzedzał dochodu*: bo gospodarstwo największe [6]) nie pomoże, kiedy złe szafarstwo.

Sługi rozeznać, umięć ich dostać, zachować, i rozumieć co komu poruczyć — a nowotnego przed starym nie ważyć [7]) — oprócz osobnéj [8]) godności!. Kto majętności oczyma swemi nie może przejźrzeć, już musi przez sługę!... tam trzeba sługi cnotliwego, i z rozsądkiem dobrym! — pilnego, życzliwego!.....

Starego sługi z jedną winą nie gardzić, aby nowotnego ze dwiema nie dostać.....

[9]) Co częste pany miewa, by nadogodniejszym, gardzić ma każdy mądry Pan.

Wychowaniec [10]) narządniejszy bywa na każdy urząd: i panu rozumie, i rad go miłuje.

Swym [11]) sługom urzędy dawać, gdy może być, bo je pan rozumie a oni pana: tedy z nimi łatwiejsza zgoda zawsze.

Każdemu urzędnikowi młodszy przystawek ma być — dla gotowego [12]) sługi i wiadomości drugiemu (jego sługa własny abo od Pana dany).

Zbytni sługa szkodę czyni; wszakoż godny, nie szkodliwy, bo mu się za czasem miejsce najdzie. A Pan-wielki musi mieć zawsdy zbytnie sługi na wiele chleba!.

Marszałek rządny, Pisarz, Podskarbi, Ekonom, Kuchmistrz, Konjuszy, Podkomorzy, czynią—nie tylko—dwór Pański, ale téż i Szafarze i Urzędniki rządne, życzliwe...... A który Pan wielki zdrów a ma te sługi życzliwe *et cum judicio*, już ma dobrą sławę, zachowanie [13]) i dostatek—co czyni Rąj i błogosławieństwo tego świata!.....

Pan-wielki, mniejszy i mały, i każdy gospodarz, ma wiedzieć na tydzień, na miesiąc, na rok, rozchodu swego ordynacyję; nad którą dochodu swego ma zachować część pewną zawszdy, na drugi rozchód extraordynaryjny (*nadzwyczajny*). Gdyż też i przygoda za każdym chodzi, jako: wojna, prawo, ogień, powódź, zły urodzaj, grad, choroba.... co opatrzny a sprawny człowiek bez grzéchu ma mieć na pieczy!

Pan-wielki, mądry a baczny nie ma być skąpy; wszakoż na swém miejscu ma ważyć mało za wiele, a wiele za mało: bo kto małych rzeczy nie waży, z nienagła upada.... *bo wielkie rzeczy bez małych stać nie mogą.*

[6]) Tak co do litery — gdzieindziéj jest *największe* co na dwa pierwiastki naprowadza. *Więtszy* (c. wjętszy, objętszy) wjąć, objąć więcej mogący. Co innego *większy* a co innego *więtszy*. Ostatnie względem pierwszego uważane było za staroświeczczyznę — co tak nie jest.

[7]) Nie dawać pierwszeństwa, nie brać na szalę, aby się namyślać—wyrażenie dobitne.

[8]) Osobliwéj.

[9]) Domyślno: sługą.

[10]) Obywały lub ten co na dworze się pańskim urodził z jakiegoś dworowego.

[11]) Tj. krajowym, lub w własnéj panowiznie urodzonym.

[12]) Tj. już będącego a chętnego.

[13]) *Ochronę* w różném znaczeniu tego wyrazu — znaczy téż *stosunki*.

Rozum nie tak wiele należy w nauce, jako w *experyencyi* (doświadczeniu)..... bo wiele uczonych nie umieją nic czynić abo wykonać.

Rozum wyniosły z praktyki [14]), rad upada; a który z bojaźnią Bożą prawdziwy, szczęście trwałe rodzi.... i w grób z dobrą sławą prowadzi.

Sprawiedliwość posłuszeństwo rodzi — posłuszeństwo rząd — rząd bogactwo —; a ten to mnoży, kto dobre płaci, a złe karze.

Łakomstwo niesprawiedliwości matka a wszego złego przyczyna. Łakomy człowiek nie może być cnotliwy, tak bogaty jako ubogi: wszakoż szkodliwszy bogaty.

Pan każdy łacwie się ustrzedz może cudzego nie pragnąć: bo dosyć, prace bez grzechu swe opatrzyć, aby go dochodziło własne jego zpełna.

Każdą potrzebę przed czasem przemyślać! bo kto w ten czas, gdy mu trzeba, co sprawuje, szkodę, trudność i frasunek mieć pewnie będzie. A ludzie chytrzy takimi niedbalcy żyją!....

Pan każdy sługami sławy, zachowania [15]) i majętności [16]) dostawa; sługami też to traci. Taki, który sługi nierozezna, chować i rządzić nie umie!.

Zbytek w domu, jako suchoty ciału: powoli [17]) stęka, ale pewna śmierć.

Pan-wielki nie ma się parać [18]) rzeczami małymi i obciążoném gospodarstwem. A to ma tak sobie ułacnić: urzędnicy w jesieni mają spisać tak krestencye jako przypłodki i wszelakie roczne przybyłe pożytki, i odesłać Panu. A Pan, zabrawszy to do siebie, Ekonoma ma posłać *weryfikować* (sprawdzać) one rejestra, ji [19]) doświadczyć, jeźli się konkordują, a Panu, z nich summę spisawszy, oddać ma. A tak Pan każdy łacwie swój dochód za godzinę, za dwie, obrachuje, 'by [20]) miał i sto tysięcy intraty; urzędnika i ekonoma pozna, który dobrze służy, tojest kędy przybywa intraty i naprawy wszelakiéj imienia [21]).

Tam-że zaraz, z tego Summaryusza rocznéj ordynaryjéj, rozchód żywności może obmyślić Pan, i uradzić z swymi Ekonomy; i intratę według urodzaju i przybyłych rocznych pożytków, wedle drogości ceny rocznéj, może łacwiej, obrachowawszy, wiedzieć...... Ale do tego trzeba sług, co by prawdę powiedzieli, i patrzyli *co* się *a jako* prowadzi.

Gospodarstwo prawe: dobrze siać wszelkie nasienie, tak w polu jako na ogrodzie; w oborze bydła dość.... A wszego tego nagromadziwszy, umieć za to, co najwięcéj, pieniędzy dostać. Też zaś pieniądze, co ich możesz dostać, umiejże jemi [22]) zaś szafować.—Każdy wedle swéj kondycyi.

Czego z ciężkością a trudnością dostawasz, strzeż-że abyś tego ledajako nieutracił:—bo, kto łatwie a bez prace wielkiéj czego dostawa, nie tak mu też żal, kiedy to ledajako utraca; *bo nie wie człowiek, kiedy co ma, jako to smakuje, aż dopiero, gdy to straci, toż to cukruje!*

LIST PIERWSZY.

Nauka Urzędnikowi, i pamięć [23]), *którą ma często czytac, i tak długo, ażby to wszytko pamiętał i czynił. A ma to czytać Włodarzom i Klucznikowi zawszdy przy Święcie a nie w Niedzielę.*

Każdego człowieka, tak Pana, urzędnika, sługi i każdego wymyślonego stanu cnota i rozum napierwszy: *Pana Boga się bać*, a to wiedzieć, iż *choćby żaden człowiek na cię czego tajemnego nie wiedział, pan-Bóg wie, który złe karać zwykł—i to jest jego natura boska.*

Początek gospodarstwa.

Obora pierwszy fundament gospodarstwa żiemianinowi abo oraczowi rządnemu. Bo kędy stada bydła są, owiec, i inszych dobytków dostatek, tam już rola rodzi, żywność wszystka jest.... i domowy dostatek, i pieniądze spore.

Roli i ogrodów dobréj sprawie ziemia folgując, dobrze rodzi. A to gospodarza zdobi, pana i ubogiego bogaci.

Robota kmiotków, to dochód albo intrata nawjętsza w Polsce wszędy.... którą robotę gospodarz tak ma szafować, coby kmiotków nie z-ubożył, a ku wjętszemu [24]) pożytku co rok przywodził, bo to może pospołu stać u pilnego a pobożnego gospodarza!!.... Na Podolu stawy, miody, dani chłopie....

Kto chce być sprawnym, folguj czasowi, darmo go nie puszczaj, bo kto ma czasu na zbyt, temu łatwiej według jego kondycyi wszystkiego dostanie [25]).

A kto chce mieć czas, czasu swego kończ wszystko, nie zachowywaj na inszy. Bo drugi czas inszy-przypadek może przynieść, którego musisz *jedno* opuścić, co-byś mógł *oboje* odprawić.

Jako Pan tak też Urzędnik i Włodarz posłuszeństwa ma nabardziéj u czeladzi i poddanych strzedz. Zapowiedzi a rozkazania przestępstwo karać, wedle ważności rzeczy zapowiedzianéj: a to posłuszeństwo czyni!.

Urzędnik, Włodarz, ma być dworu bardzo pilen: rano wstawać—wszystko opatrzyć—dojrzeć jako czeladź rano wstawa, czego pilnuje — a nauczyć tego, aby każdy swego pilnował. I w wieczór i w południe ma to opatrować. Także i kmiotki

---

[14]) Wyniosły z praktyki swojéj bez Boga.

[15]) Stosunków.

[16]) Bardzo dobrze rozróżniano, bo można mieć *Imienie* bez *majętności.*

[17]) Domyślne *ono.*

[18]) Bawić, zatrudniać się.

[19]) Który.

[20]) *Choćby* skrócone.

[21]) *Imienie* = posiadłość.

[22]) Niemi.

[23]) Pamiętnik.

[24]) Pisać trza *wjętszemu* tj. objętszemu, więcéj objętości mającemu. O czem powiedzieliśmy wyżéj.

[25]) Wystarczy, wystanie.

do każdéj roboty ma rządnie rozrządzić, i kiedy co zrobią; kiedyby tego dnia nie mógł, tedy przecie dojrzeć, jeźli tak dobrze, jako rozkazał.

Urzędnik u rządnego szlachcica i u rządnego kmiotka około roli i obory ma się porządku uczyć, gdy ma czas wolny; i ma się z nim rozmówić, i poradzić się go w każdéj gospodarskiéj rzeczy. Owa kto chce być dobrym gospodarzem, trzeba mu do tego pilności i pracy przyłożyć, *a rozum mieć doma* i pamięć—na którą się nie spuszczać bardzo.... co trzeba lepiéj na piśmie mieć.—W ten czas siać, orać, kiedy dobry gospodarz i oracz.

Urzędnik ma łąk przyczyniać, roli przykopać, jeśli-że kędy jest—gnój wozić. A ma rządnie rolą i gnoje sprawować, i pilnie patrzyć, aby były rządnie czynione, a na wiosnę zpoorane i sprawione.... bo to on lepiéj ma umieć, niż Pan z Doktorem.... Ale pamięć od tego!... A czasu aby nie przeskakował, a rozumem się sprawował!.... Gnój rozrzucić i w orywać zarazem tego dnia!.... Barci też aby przyczyniał: bo z barci tak pożytek przychodzi jako z inszych dochodów.... a na Podolu pasieka?....

Pszczoły ulewnicze przy każdym rządnym folwarku mają być..... Chmielnik także.... I gołębieniec, bo to bez kosztu a nakładu pożytek czyni........ A szkodnicy aby gołębnikom nie szkodzili!....

Gospodarza i Urzędnika rząd wszego gospodarstwa niepośledni, który na nawjętszą intratę imienie [26]) wyniesie bez z-ubożenia kmiotków. A kmiotek ma też być opatrzon taką rolą jako [27]), by chleba nie kupował w dobry rok robotnik dobry!.... Bo łotr, 'by miał najwięcéj roli, tedy mu nie pomoże!....

Urzędnik ma pilno strzedz wyorywania granic od sąsiad, a swéj ma pilnować, i wszędy ją słuszną wiedzieć;—tak też ma dojrzeć, aby przez (bez) prawa żaden kmieć jeden nad drugiego roli i łąk więcéj nie trzymał.

Urzędnik kiedy Pan nie bywa, na pański przyjazd ma sobie uwolnić czas robotami domowymi, potrzebnymi, aby Pan czego nowego jemu nie rozkazał, gdy przyjedzie.

Urzędnik ma gromadą robić robotę każdą; a nie ma więcéj robót żadnego dnia rozkazować niźli ma włodarzów, bo ich nie będzie (miał) kto dojźrąć; chyba przy Panie, aby to sługami opatrzyć mógł—wolnego czasu—kiedy słudzy po temu!.... A jako robota gromadą spora, tak też pospołu i na przewodzie lepiéj, kiedy to może być!....

Urzędnik ma zawszdy ludzie liczyć, [abo namiestnik urzędników [28])] gdy na robotę wychodzą, aby wiedział, wiele ich w tygodniu nie robiło. I mają się z sobą zawsze w Sobotę rachować, aby Panu we dniach robotnych szkoda nie była, i dla tego aby się kmiotkowie nie łotrzyli.... i nie ma żadnego przestępować, bo z tego roście nieposłuszeństwo i szkoda wielka. Włodarz sumnienie popsuje!....

Urzędnik to ma rządnie z wieczora rozrządzić—i Włodarzom rozkazać, aby swych robót doglądali..... każdy w swéj wsi—w któréj rozkazuje—która ma co robić. A tego dnia, kiedy robić, (*innéj*) roboty nie rozkazować. Rozmyślić się też ma, co robić, aby tego drugi raz nie robił:—bo *rządna robota dwoj pożytek pokazuje; a nierządna szkodę i omieszkanie.*

Urzędnik, gdy do Pana przystanie, ma tego pilnie strzedz, aby nic nie ubywało; i owszem ma tak tego przestrzegać, aby każdéj rzeczy przyczyniał. A ma mieć statków potrzebnych w domu dostatek; i to opatrzyć, czego dom dostateczny potrzebuje: stoły, ławki, konwie, kufle, śklenice, lichtarze, niecki, koryta, faski, kubki, łańcuchy żelazne, łoża, około wrót żelaza, i inne statki domowi potrzebne..... A ma tego dojrzeć, żeby to zpełna było!.... bo skazić co, a nie naprawić, na to Urzędnika nie trzeba—będzie to Pan miał darmo. Kłotki pospolicie kupują wszystko—co potłuką klucze gubiąc [29]).

[26]) Dobra, posiadłość.

[27]) *Przecie, jakimś sposobem*, używane dziś także w mowie pospolitéj. Często takie *jakoby* w drukach są mylnie połączone.

[28]) Tj. urzędnikowy.

[29]) Tu coś brakuje.

(*D. c. n.*)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem J. Wildt.—W drukarni Czasu.—Rządzca A. Czapliński.